

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

2 i 9 VII 1989

Nr 26 (1421) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 15 DM.

OGNISKA MARTY ROBIN

Wiosenny słoneczny poranek. Z autobusu wysiadło kilka osób z bagażami. Idziemy zatem w to samo miejsce. Parkanowa brama. Niby prosta, a otwierana elektronicznie. Za nią leśna alejka. Odchodzimy od gwarnych ulic i domów, wchodzimy w świat ciszy, zieleni, śpiewu ptaków. Tak nagle i niespodziewanie wszystko się zmienia. Brama zasuwana się zamykając na kilkadziesiąt godzin dostęp do tego, co zostawiliśmy.

Chyba w tym właśnie momencie uświadamiam sobie do końca moją decyzję. Przeżywam chwilowe wahanie. Może trzeba było zostać w Paryżu? Wykorzystać wolne dni na pisanie zaległej korespondencji, porządki, coś przeczytać...? Ot, takie podszepty wygodnictwa. Trzeba je szybko odgonić. Powitanie w dużej recepcji, kilka formalności. Każdy dostaje oddzielny pokój. Od tego momentu zapada idealna cisza.

Życzeniem Marty Robin* było, by w jej rodzinnej miejscowości powstało pierwsze "Ognisko Miłości", "Ognisko Światła" - Foyer de Charité (łac. caritas = miłość Boga i bliźniego). Jego założycielem i ojcem został ojciec duchowny i spowiednik Marty - ks. Albert Finet. Zadaniem ogniska miała być formacja laikatu w systemie pięciodniowych rekolekcji, w czasie których obok modlitwy i przy bezwzględnym zachowaniu ciszy, głoszone były nauki ojca Finet. Pierwsze dni skupienia odbyły się w pomieszczeniach zakupionego na ten cel miejscowego zamku, dnia 7 września 1936. Początkowo przeznaczone dla kobiet i dziewcząt rozszerzyły się na wszystkie stany: młodzież, dorosłych, osoby starsze, małżeństwa, osoby samotne, księży, siostry zakonne. Rozrosły się również w przestrzeni. Obecnie jest ich w świecie ponad siedemdziesiąt. Otwierają swe drzwi wszystkim - wierzącym i niewierzącym, którzy w modlitewnej ciszy pragną poznać lub pogłębić fundamentalne prawdy chrześcijaństwa.

Ognisko-foyer tworzy wraz z odpowiedzialnym za duchową stronę działalności kapłanem-ojcem, wspólnota świeckich. Oddają się oni całkowicie osobom przyjeżdżającym na rekolekcje. W wielu przypadkach prowadzą również szkołę. Nauki głoszone są przez cały rok. Trwają pięć, trzy, lub dwa dni. Często zbiegają się z ważnymi świętami kościelnymi. Dwudniowe odbywają się w soboty i niedziele, co pozwala uczestniczyć w nich tym, którzy ze względu na obowiązki zawodowe nie mogą poświęcić na czas skupienia więcej niż week-end.

W programie proponowane są poranne, południowe i wieczorne modlitwy, Msza św., wspólny różaniec, niekiedy nocna adoracja Przenajświętszego Sakramentu, rekolekcyjne wykłady.

Niemal każda godzina dokładnie zaplanowana - nie można się rozproszyć, rozdrobnić. Ale można dać wytchnienie i duchowi i ciału. Zapomnieć o odgłosach cywilizacji. Można spokojnie włączyć do ręki Pismo Święte, poczytać w parku, czy w pokoju. W samotności i milczeniu.

I bardzo szybko, niemal od momentu przekroczenia progów foyer, następuje niebywałe odkrycie zapomnianego w wirze naszych czasów znaczenia ciszy. Oddanie głosu Bogu, tylko Jemu. Odnajdywanie zapoznanych obszarów świata i widzialnego i duchowego, dostrzeganie czegoś, co w drodze ku naszym ludzkim celom zostaje spychane na plan dalszy.

Kiedy w 1936 roku Marta przedstawiała ojcu Finet zasady, na jakich opierać się mają pięciodniowe rekolekcje, ten zakrzyknął: *Jak to? Czy sądzi Pani, że uda się zmusić do milczenia kobiety przez całe pięć dni?* Udało się. I udaje się nadal.

Foyers de Charité cieszą się niezwykłym zainteresowaniem. Przyjeżdżają do nich ludzie wszystkich pokoleń i środowisk. I ta niebywała różnorodność w tajemniczy sposób podkreśla nierozzerwalną jedność.

Marta Robin przewidziała, czy raczej zapowiedziała, już przed pięćdziesięciu laty rolę laikatu w odradzającym się Kościele. Ogniska światła i miłości służyły i służą przygotowaniu do apostołstwa świeckich. Jakże ważnego apostołstwa ostatnich lat. Wystarczy choćby wspomnieć niezwykłą aktywność ruchów odnowy duchowej. Ich źródłem i inspiracją były w jakimś stopniu Foyers de Charité, które jako pierwsze skupiły i uaktywniły świeckich pokazując im jak ważną drogę mają do przebycia. A czy ostatni Synod Biskupów i adhortacja apostołska "O powołaniu i misji świeckich w Kościele i w świecie" nie podkreślają wagi zadań i powołań w momencie, gdy zdaje się, że Kościół na Zachodzie zamiera, że coraz silniejsze stają się wpływy islamu, szczególnie w krajach o dużym natężeniu emigracji z Bliskiego Wschodu?

Dokończenie na str. 2

□ *Kontynuowane są rozmowy przedstawicieli władzy z reprezentantami Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" przy Lechu Wałęsie dotyczące funkcjonowania poszczególnych instytucji państwa i roli opozycji. Władze już parokrotnie pośrednio wystąpiły z propozycją utworzenia tak zwanej "wielkiej koalicji", w skład której wchodziłyby siły reformatorskie obozu władzy i realistycznej opozycji. Komitet Obywatelski zdecydowany jest jednak pozostać w konstruktywnej wobec rządu opozycji.*

□ *Już dwukrotnie Sąd Wojewódzki w Warszawie oddalił wnioski o rejestrację, przyrzeczoną zresztą w kontrakcie politycznym zawartym przy "okrągłym stole", Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Spór między Sądem a studentami dotyczy prawa studentów do strajku i kwestii dotyczącej osobowości prawnej poszczególnych organizacji uczelnianych NZS-u.*

□ *Komunikat o zakończeniu ekshumacji na terenach koła cmentarza w Otwocku podaje: "wydobyto szczątki ponad 400 osób, w większości kobiet, według wstępnych badań pochowane przypuszczalnie w latach 1944-1947, były wrzucane 3-5 warstwami, na głębokości półtora do trzech metrów, ciała były nagie, około 50 % nosiły ślady wykonanych sekcji".*

□ *W końcu maja, po parunastomiesięcznej debacie, "Trybuna Ludu" opublikowała stanowisko Wspólnej Komisji Historyków Partyjnych PRL i ZSRR dotyczące "genezy i początku II wojny światowej". Jak pisze "Tygodnik Powszechny" stanowisko "robi wrażenie czegoś mocno spóźnionego i już anachronicznego". Polacy, a - wolno sądzić - i niemata część obywateli ZSRR wie na ten temat znacznie więcej.*

□ *W Warszawie zarejestrowano Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej.*

□ *W maju i czerwcu przebywał w Polsce Zbigniew Brzeziński, były doradca do spraw bezpieczeństwa narodowego prezydenta Stanów Zjednoczonych Jimmy'ego Cartera. Wygłosił on między innymi odczyt na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i Uniwersytecie Jagiellońskim, gościł również w redakcji "Tygodnika Powszechnego".*

□ *Po raz pierwszy w historii PRL zarejestrowano Związek Wyznaniowy Świadców Jehowy.*

□ *W Himalajach zginęło pięciu polskich alpinistów: Eugeniusz Chrobak, Zygmunt Heinrich, Mirosław Dasal, Mirosław Gardzielewski, Wacław Otręba.*

Dokończenie ze str. 1

Jaki sens mają rekolekcje dla świeckich dzisiaj, gdy drukuje się tyle książek, gdy w tyłu publikacjach wydawniczych popularyzuje się wiedzę teologiczną? Można przecież na dobrą sprawę *dokształcić się samemu.*

Myślę, że to co istotne - oprócz wspomnianego już odkrywania obszarów ciszy i swoistego udawania się na pustynię - to również zanikające w XX-wiecznej Europie poczucie wspólnoty. Niestosownie zamykane w ramach Kościoła hierarchicznego, funkcjonuje w naszym rozumieniu dla określenia wspólnot zakonnych. A przecież to cały Kościół jest wspólnotą. Językowe odbieranie istotnej treści temu słowu jest wyrazem określonej rzeczywistości. Jak to się stało, że zatraciliśmy poczucie łączności? Czy to tylko wynik indywidualizmu i postępu technicznego, który tak łatwo obarczamy grzechem za nasze winy? Foyer znaczy ognisko - w bardzo szerokim tego słowa rozumieniu. Ognisko-ogień, ognisko-soczewka. Miejsce, w którym można się ogrzać, w którym można się skupić (w sobie i ze sobą).

Na co komu dzisiaj rekolekcje?

Czy zabiegani w poszukiwaniu złudnych szczęść ludzie nie mają prawa do dni prawdziwego odpoczynku? Czy warto im te kilka chwil poświęcić na opuszczenie wszystkiego, do czego są przyzwyczajeni, przywiązani i dać się zamknąć w jakimś obcym domu, wyciszyć? Czy warto zamilknąć? Czy warto odnaleźć się we wspólnotcie?

Niewielu z nas ma dziś odwagę tak naprawdę i do końca stwierdzić, że nic mu już nie jest potrzebne. Jesteśmy na drogach bezustannych poszukiwań, często po omacku. Może jednak warto najpierw wyruszyć po światło, a później dopiero szukać?

Agata ŻMUDZIŃSKA

We Francji jest około dwudziestu Foyers de Charité. Oto adresy w Châteauneuf i w okolicach Paryża. Pisząc do nich można uzyskać adresy pozostałych foyers.

* BP 11 - 26330 Châteauneuf-de-Galaure
* "La Part Dieu" - 108, Rue de Villiers - 78300 Poissy

W Niemczech Zachodnich:
* Horsteinerstr. 7 - 8752 Gunzenbach W Belgii:
* "Kasteel Zellaar" - 2820 Bonheiden W Holandii:
* Onder de Bomen 2 - 6 017 Al Thorn W Szwajcarii:
* "Dents du Midi" - 1880 Bex (Vd)

Marthe ROBIN urodziła się 13.03.1902 roku w Châteauneuf-de-Galaure (Drôme) jako szóste dziecko Józefa i Amelii. Rok później umiera na tyfus jej 5-letnia siostra. Martę choroba ta dotknęła również i od tego momentu jej zdrowie będzie kruche. Częste choroby przeszkadzają jej w regularnym uczęszczaniu do szkoły. W 14 roku życia przerywa naukę. Zostaje w domu pomagając rodzicom w prowadzeniu gospodarstwa. Jest z usposobienia bardzo pogodna i radosna. W maju 1918 roku Marta zaczyna cierpieć na ostre bóle głowy a 25 listopada upada nagle dotknięta częściowym paraliżem. Przez 27 miesięcy nie opuszcza swego pokoju, że znosi światło dzienne, prawie nie je. W 1926 roku znowu wraca do łóżka. Przez trzy tygodnie walczy ze śmiercią. Jak później wyzna, jest to czas spotkania ze św. Teresą od Dzieciątka Jezus. Marta ma już teraz kompletnie sparaliżowane obie nogi. 2.02.1929 paraliż obejmuje również ręce. Na początku października 1930 roku zostaje ułożona na specjalnie sprowadzonym dla niej łóżku. Nie opuści go już do końca życia. Organizm jej przestaje przyjmować pożywienie i napoje, przestaje spać, leży w półmroku. Do momentu śmierci przyjmuje jedynie Komunię św. Zostaje naznaczona stygmatami i każdego tygodnia przeżywa Mękę Pańską. Niezwykle cierpi. Jest jednak jak zwykle pogodna. Dla lekarzy jej stan przekracza ramy wiedzy medycznej. Kompletny brak snu jest dla nich bardziej bulwersujący niż nie przyjmowanie pokarmów. 10.02.1936 odwiedza ją dawny wikariusz katedry Lyonu, ks. Albert Finet. Zostanie on spowiednikiem Marty i do dzisiaj żyjącym założycielem pierwszego Foyer w Châteauneuf. Marta interesowała się żywo powstawaniem i funkcjonowaniem ogniska. Przyjmowała uczestników rekolekcji i wszystkich tych, którzy chcieli się z nią spotkać. Przez jej dom przeszły tysiące osób. Umarta 10 lutego 1981 roku. Jej śmierć odbiła się szerokim echem w świecie. W pogrzebie uczestniczyło ponad 6 tys. osób. Aktualnie w przygotowaniu jest proces beatyfikacyjny. Jej piękne, pełne cierpienia i miłości życie zostało już opisane w wielu książkach i artykułach. Tym, którzy pragną poznać to pełne Bożych tajemnic życie duchowe Marty Robin proponuję trzy pozycje ks. Raymonda Peyret wydane przez Desclée de Brouwer: "Marthe Robin, la croix et la joie" (1981), "Prends ma vie Seigneur" (1985), "Petite vie de Marthe Robin" (1988) oraz niezwykłą pracę wielkiego chrześcijańskiego filozofa francuskiego Jean Guitton "Portrait de Marthe Robin" (Grasset - 1986).



LITURGIA SŁOWA

13 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK C

PIERWSZE CZYTANIE

1 Krl 19, 16b. 19- 21

Czytanie z Pierwszej Księgi Królewskiej.

Pan rzekł do Eliasza: *Elizeusza, syna Szafata z Abel-Mechoka, namaścisz na proroka po tobie.*

Poszedł wkrótce stamtąd Eliasz i odnalazł Elizeusza, syna Szafata, orzącego wołami: dwanaście par wołów przed nim, a on przy dwunastej. Wtedy Eliasz, podszedłszy do niego, zarzucił na niego swój płaszcz. Wówczas Elizeusz zostawił woły i pobiegłszy za Eliaszem, powiedział: *Pozwól mi ucałować mego ojca i moją matkę, abym potem poszedł za tobą.* On mu odpowiedział: *Idź i wracaj, bo po co to ci uczynięm?*

Wtedy powrócił do niego i zaraz wziął parę wołów, złożył ją na ofiarę, a na jarzmie wołów ugotował ich mięso oraz dał ludziom, aby zjedli. Następnie wybrał się i poszedłszy za Eliaszem, stał się jego sługą.

DRUGIE CZYTANIE

Ga 5,1.13 -18

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Galatów.

Bracia:

Ku wolności wyswobodził nas Chrystus. A zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli. Wy zatem, bracia, powołani zostaliście do wolności. Tylko nie bierzcie tej wolności za zachętę do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywni służcie sobie wzajemnie. Bo całe Prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. A jeśli u was jeden drugiego kąsa i pożera, baczcie, byście się wzajemnie nie zjedli. Oto, czego uczę: "postępujcie według Ducha, a nie spełnicie pożądania ciała. Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody, tak że nie czynicie tego, co chcecie. Jeśli jednak pozwolicie się prowadzić duchowi, nie znajdziecie się w niewoli Prawa".

EWANGELIA

Łk 9,51- 62

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Gdy dopełniał się czas wzięcia Jezusa z tego świata, postanowił udać się do Jerozolimy i wysłał przed sobą posłańców. Ci wybrali się w drogę i przyszli do pewnego miasteczka samarytańskiego, by Mu przygotować pobyt. Nie przyjęto Go jednak, ponieważ zmierzał do Jerozolimy. Widząc to, uczniowie Jakub i Jan rzekli: *Panie, czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich?* Lecz On odwróciwszy się zabronił im. I udali się do innego miasteczka. A gdy szli drogą, ktoś powiedział do Niego: *Pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz.* Jezus mu odpowiedział: *Lisy mają nory i ptaki powietrzne gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł wesprzeć.* Do innego rzekł: *Pójdź za Mną.* Ten zaś odpowiedział: *Panie, pozwól mi najpierw pójść i pogrzebać mojego ojca.* Odparł mu: *Zostaw umarłym grzebanie ich umarłych, a ty idź i głos królestwa Boże.* Jeszcze inny rzekł: *Panie, chcę pójść za Tobą, ale pozwól mi najpierw pożegnać się z moimi w domu.* Jezus mu odpowiedział: *Ktokolwiek przykłada rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego.*



LITURGIA SŁOWA

14 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK C

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 66, 10-14c

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

Radujcie się wraz z Jerozolimą, weselcie się w niej wszyscy, co ją miłujecie. Cieszcie się z nią bardzo wszyscy, którzyście się nad nią smucili.

Ażebyście ssać mogli aż do nasycenia z piersi jej pociech; ażebyście ciągnęli mleko z rozkoszą z pełnej piersi jej chwały. To bowiem mówi Pan: *Oto skieruję do niej pokój jak rzekę i chwałę narodów jak strumień wzebrany.*

Ich niemowlęta będą noszone na rękach i na kolanach będą pieśczone. Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę; w Jerozolimie doznacie pociechy.

Na ten widok rozraduje się serce wasze, a kości wasze nabiorą świeżości jak murawa. Ręka Pana da się poznać Jego sługom.

DRUGIE CZYTANIE

Ga 6, 14-18

Czytanie z listu świętego Pawła Apostoła do Galatów

Bracia:

Nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata. Bo ani obrzezanie nic nie znaczy, ani nieobrzezanie, tylko nowe stworzenie. Na wszystkich tych, którzy się tej zasady trzymać będą, i na Izraela Bożego niech zstąpi pokój i miłosierdzie. Odtąd niech już nikt nie sprawia mi przykrości: przeciw ja na ciebie swoim noszę blizny, znamię przynależności do Jezusa.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z duchem waszym, bracia. Amen.

EWANGELIA

Łk 10, 1-9

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza

Jezus wyznaczył jeszcze innych, siedemdziesięciu dwóch uczniów i wysłał ich po dwóch przed sobą do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam przyjsz zamierzał. Powiedział też do nich: *Żniwo wprowadźcie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo. Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki. Nie noście z sobą trzosa, ani sandałów; i nikogo w drodze nie pozdrawiajcie.*

Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: "Pokój temu domowi". Jeśli tam mieszka człowiek godny pokoju, wasz pokój spocznie na nim; jeśli nie, powróci do was. W tym samym domu zostańcie, jedząc i pijąc, bo zasługujecie robotnik na swą zapłatę. Nie przechodźcie z domu do domu. Jeśli do jakiego miasta wejdziecie i przyjmą was, jedzcie, co wam podadzą; uzdrawiajcie chorych, którzy tam są, i mówcie im: "Przybliżyło się do was królestwo Boże".

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ W dniach od 1 do 10 czerwca Ojciec św. odbył swą 42 podróż apostolską w krajach Europy Północnej, odwiedzając: Norwegię, Islandię, Finlandię, Danię i Szwecję. W orędziu skierowanym do narodów tych krajów Jan Paweł II ukazał cel swej podróży, nazywając ją pielgrzymką wiary, która pragnie oddać cześć chrześcijaństwu, świętym tych skandynawskich krajów, mężczyznom i kobietom, którzy wypracowali obecny stan państw, siłą ich wierności Ewangelii Chrystusowej. Ojciec św. życzył także, by obecność biskupa Rzymu posłużyła rozwojowi ruchu zjednoczeniowego, by uczniowie Chrystusa umieli przejść ponad, tak długo trwającą rywalizację, do szczerego i głębokiego dialogu i współpracy. W każdym kraju i prawie w każdym wystąpieniu Ojciec św. nawiązywał do tego problemu, mówiąc o nowej ewangelizacji zeświecczonej Europy. Nowa sytuacja świata domaga się dania światu pozytywnych znaków zbliżających do Chrystusa, by świat uwierzył. W tym świetle największym echem odbiła się wypowiedź szwedzkiego arcybiskupa Upsali, centrum historycznego i religijnego Szwecji. Nawiązał on do Nathana Soederbloma, wielkiego luteranina szwedzkiego, który na początku naszego wieku położył fundamenty współczesnego ekumenizmu, co w ogromnej mierze przyczyniło się do powstania Ekumenicznej Rady Kościołów (1948). Soederblom mówił o Kościele prawosławnym jako o Janie, o Kościele protestanckim jako o Pawle, a o Kościele katolickim jako o Piotrze. Otóż - mówił arcybiskup - *Piotr jest dzisiaj z nami i jako papież nosi imię Jana Pawła II. Łączy więc w sobie te trzy symboliczne imiona. Treścią naszej dzisiejszej modlitwy jest, by te trzy gałęzie chrześcijańskie spotkały się przy tym samym stole Pańskim.*

■ W uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, Jan Paweł II odprawił przy grocie Matki Bożej w ogrodach watykańskich mszę św., w której uczetniczyli pielgrzymi z kraju i emigracji. We wprowadzeniu do liturgii Ojciec św. powiedział m. in. *Myślimy o Bogu, który ogarnia wszechświat, całe stworzenie, o Bogu, w którym żyjemy i bytujemy i który równocześnie dla nas nie tylko stał się człowiekiem nam podobnym, ale stał się pokarmem, Chlebem na podobieństwo chleba, który jest niezbędny do życia na codzień. Stał się Chlebem naszych dusz, ażebyśmy mogli żyć z Niego i przez Niego, jak On żyje przez Ojca, tak - żebyśmy my mogli żyć przez Niego tym samym życiem, które jest w Ojcu i w Nim. Równocześnie przedstawiamy w tym uroczystym dniu wszystkie te doniosłe sprawy naszej*

UMIEJĘTNOŚĆ MÓWIENIA "TAK"

Życie stawia nas wobec ciągle nowych i zaskakujących pytań. Jak na nie odpowiedzieć, by wygrać życie i wieczność? Jedną z ważnych spraw jest nasza pozytywna odpowiedź dawana życiu, ludziom, społeczeństwu.

1. Mamy powiedzieć *tak* życiu. To znaczy, że na kolejne wyzwania życia mamy reagować twórczo - włączając się, współpracując, wychodząc naprzeciw, a nie zamykać się w sobie, odmawiając zmierzenia się z aktualną sytuacją. We wszystkich, małych czy decydujących momentach życia możemy odpowiedzieć twierdząco - przyjmując je, występując czynnie, angażując się, lub możemy zareagować negatywnie i wycofać się z sytuacji przez odmowę, odkładanie, ucieczkę, unik.

Dwa momenty są tutaj ważne: pierwszy, to wewnętrzny związek między wielkimi i małymi odpowiedziami. Jeśli stale powtarzamy *nie* wobec małych wydarzeń życiowych, zapewne nie zdamy egzaminu w momentach kluczowych. Nie wma-wiajmy sobie, że w gruncie rzeczy, w głębi, jesteśmy inni niż nasze codzienne ja, bo to nasze codzienne ja, to właśnie nasze ja rzeczywiście. Po drugie, w zależności od tego, czy mówimy *tak* czy *nie* poszczególnym sytuacjom życia rośniemy lub umniejszamy się jako osoby. Wszystko zależy od nas: czy odważnie wychodzimy naprzeciw wyzwaniom, czy trwożliwie przed nimi się uchylamy.

Sensem Dobrej Nowiny Chrystusowej jest chęta do mówienia *tak* sytuacjom życia. Zwrot bowiem ku sobie, obronne *nie*, rodzi pychę, egoizm, odkładanie decyzji i zamykanie oczu na to, co znamy, ale wolimy zignorować. Spychanie spraw w podświadomości to także forma mówienia *nie* życiu. Jeśli nie posuwamy się naprzód, spotykając się twórczo z każdą sytuacją, cofamy się.

2. Drugim naszym obowiązkiem to mówienie *tak* ludziom. Nie możemy zaczynać od *tak* a potem wycofywać się, gdy spostrzeżemy jak to dla nas jest niewygodne. Za wstępnym *tak*, trzeba być gotowym na ofiarowanie ludziom swego czasu, kłopotu, niepokoju, uzależnienia. Bo powiedzieć *tak* ludziom oznacza wejść z nimi w rodzaj przymierza, dzielić z nimi czas, swoją sferę prywatną.

To jest bardzo trudne, stąd nieraz, kierowani lenistwem, niedbalstwem, złośliwością, egoizmem, odmawiamy świadomie pomocy; odmawiamy jej nieświadomie, gdy przyjmujemy bez sprzeciwu wszystkie te bariery, jakie w

społeczne i osobiste życie wbudowało mało chrześcijańskie społeczeństwo, w którym żyjemy.

Odgrodzeni jesteśmy wiarą, rasą, kolorem skóry, przekonaniami politycznymi... Biernie przyjmujemy te bariery jako naturalny porządek rzeczy, zamiast chrześcijańskim życiem starać się o ich obalenie. Mówić ludziom *tak* oznacza przedarcie się przez przeszkody miłości. Od jakości naszych stosunków z ludźmi zależy czy rośniemy, czy umniejszamy się.

Niepodobieństwem jest wzrastać, nie przełamując czegoś. Prędzej czy później każdego czeka decyzja, czy powiedzieć *tak*, zostawić poza sobą bezpieczne wzorce przeszłości i wyjść w nieznaną. Uchylić się od tego, gdy chwila nadejdzie, znaczy powiedzieć *nie* życiu i ludziom.

Owoce pozytywnej decyzji jest przeżywanie życia *osobowo* - nie według zewnętrznych, narzuconych wzorców, ale od wewnątrz, gdzie wszystko wypływa z naszego prawdziwego, nie zamaskowanego ja. Wtedy człowiek umie przyjąć w pełni drugiego, potrafi uznać jego wartość. Inaczej mówiąc, umie miłować i być otwartym na drugiego, a nie trwać w zamknięciu swego ja.

3. Trzecie zadanie to mówienie *tak* społeczeństwu. Nie wystarczy osobiste przeżycie chrześcijaństwa, a przez to uświęcanie swoich stosunków z ludźmi. Potrzebne jest jeszcze chrześcijańskie zaangażowanie wobec całości społeczeństwa. Prawdziwy chrześcijanin winien powiedzieć *tak* obowiązkowi kulturowym, społecznym, gospodarczym politycznym.

Chrześcijańskie zasady społeczne zmierzają do jedności nadprzyrodzonej: Jezus umarł, *żeby zgromadzić w jedno rozproszone dzieci Boże* (J. 11, 52). Stąd i w naszym środowisku społecznym winniśmy robić wszystko, by unicestwić dzielące ludzi bariery. Powiedzieć *tak* społeczeństwu oznacza taką odmianę serca, która wyraża się w chrześcijańskiej aktywności społecznej. Tolerowanie w jakikolwiek sposób niesprawiedliwego społeczeństwa, to niszczenie swej osobistej duchowości, która jest wspólnotową i publiczną, będąc zarazem głęboko osobistą i prywatną.

To nasze potrójne zaangażowanie jest ze sobą ściśle powiązane. Powiedzieć *tak* w jednej z tych wymienionych dziedzin pociąga za sobą akceptację pozostałych. Odpowiadając *tak* lub *nie* życiu, ludziom, społeczeństwu, reagujemy całokształtem naszego życia, a tylko nasza ograniczoność

dzieli je na odrębne, zamknięte sfery.

4. Zapytajmy jednak inaczej: mówiąc *tak* życiu, ludziom i społeczeństwu, do kogo ostatecznie zwracamy owo *tak*? Objawienie mówi, że jedyną najgłębszą rzeczywistością, w której żyjemy, poruszamy się i istniejemy, jest Bóg. On nie jest bytem odległym, ale energią, którą żyjemy, boskim polem sił, w którym działamy, jednocześnie będąc tak bardzo ojcowskim i miłującym.

Z tego wynika, że wypadki życia, nasze spotkania z ludźmi, społeczne sytuacje, w jakich się znajdujemy, są zesłane zaplanowane, dostrzegane przez Boga, przenikającego naszą historię od wewnątrz. Dlatego odpowiedzi, jakie dajemy wyzwaniom życia, są osobistymi odpowiedziami Bogu. Każde zdarzenie życia jest jasnym wezwaniem skierowanym do nas, a każda nasza odpowiedź to sposobność do *ofiary duchowej*, w której św. Paweł i ówczesny Kościół widział podstawę całego chrześcijańskiego życia (por. Rz. 12, 1).

Dla chrześcijanina to potrójne zaangażowanie życiowe jest zasadniczo oddaniem się Bogu. I tak wczesne wstawanie rano to nie tylko konfrontacja z życiem, ale spotkanie z Bogiem; śmiałe otwieranie trudnych listów, jest kontaktem z Ojcem, którego Opatrzność zna list i zamieściła go w swoich tajemniczych planach.

Nasze stosunki z Bogiem - Chrystusowy opis Sądu Ostatecznego nie pozwala na wymówkę: kiedy widzieliśmy Cię, Panie? Podobnie i nasze zaangażowanie społeczne, kulturalne, gospodarcze czy polityczne jest także spotkaniem z Bogiem, gdyż każdy nasz czyn w świecie, to współpraca z Nim dla postępu ludzkości. Znakami Królestwa Bożego wprowadzonego przez Chrystusa były uzdrowienia chorych, wyzwolenie więźniów i głoszenie dobrej nowiny ubogim.

Znaki te winny być obecne i poprzez nasze wysiłki. Czynimy to, uczestnicząc w tej nieustannej Chrystusowej aktywności odkupienia społeczeństwa. Taka chrześcijańska działalność w świecie jest modlitwą, bo jest mówieniem *tak* woli Bożej. Jest to twórcze *tak*, które powoduje fakty, podobnie jak *fiat* Maryi przy Zwiastowaniu, akceptujące całą przyszłość.

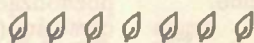
W tym świetle nie tylko życie, ale wszystko w nim staje się modlitwą, ponieważ Bóg jest uświadamiany jako autentycznie obecny w każdym momencie życia.

Podobnie i św. Paweł, gdy wzywał do nieustannej modlitwy, miał na uwadze tę żydowską świadomość poczucia bliskości Jahwe i ludu wybranego. Rodzi się z tego jakaś egzystencjalna potrzeba, by te

nasze potrójne zadania, były w rzeczywistości prawdziwymi spotkaniami z Bogiem, a nie tylko formalnym uznaniem teoretycznej prawdy. Czymś różnym jest bowiem mówienie o *wszehobecności Boga w sakramencie chwili obecnej*, a życie tą zdumiewającą prawdą.

Wielu bez zająknięcia mówi, iż życie jest modlitwą. Ale świadectwo, jakiego domaga się Pan, jest świadectwem czynów. Słowo chrześcijańskie zawsze miało być wydarzeniem, a nie tylko pustym dźwiękiem. Stąd nagle dziś potrzeba chrześcijan, których życie objawiałoby prawdę o obecności Boga, którego spotykają w swoim dniu powszednim.

Ks. Wacław SZUBERT



ZIARNO

Jedno gorzkie ziarno
Padło na krew ofiarną.
Na taką oto glebę
Między ziemią i niebem.

Konarami się wspina
Do Ojca i do Syna.
Tę wolę ma radosną
By rosnać, rosnać rosnać.

Niepokonaną wiarą
Górę przeniosło w parów.
I woła na gałęzie:
Więcej niechaj was będzie.

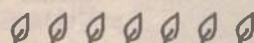
Obumiera i kruszy
Gorzyczną swoją duszę.
Ptaku, Duchu Najświętszy,
Piór szelestem je zwiąższij -

Siedem zaszczep konarów,
Daj im wzrost szczodłą miarą,
Daj im rosnać z miłością
Ku Twoim wysokościami.

A kiedy będą duże
W ogień zanurz i w burze,
Niech leci dym ku górze.

I nic się nie zmieniło,
Tylko, że -
w sercu miłość.

ks. Paweł HEINTSCH
"Niepowrotne godziny"
Pallottinum, 1959



ŻYCIE KOŚCIOŁA

Ojczyzny, naszego polskiego życia, tak, jak przedstawiają zapewne nasi Rodacy w czasie procesji Bożego Ciała na różnych miejscach polskiej ziemi. Wieczorem Papiież przewodniczył procesji Eucharystycznej wiodącej od bazyliki św. Jana na Lateranie do bazyliki Matki Bożej Większej. Procesję Bożego Ciała zarzuconą w okresie watykańskiej niewoli papięży na przełomie stuleci, przywrócił dopiero Jan Paweł II już w pierwszym roku pontyfikatu.

■ W sobotę 27 maja Ojciec św. przyjął na specjalnej audiencji prezydenta Stanów Zjednoczonych G. Busha, jego małżonkę i towarzyszące osobistości. Ojciec św. życząc błogostawieństwa Bożego dla całego narodu amerykańskiego, mówił między innymi: *Z racji swej historii, jej zasobów i twórczości - a zwłaszcza z racji moralnych zasad i wartości duchowych przyjętych przez Ojców Fundatorów Deklaracji o Niepodległości, twórców konstytucji waszego kraju - Ameryka ma rzeczywistą możliwość dać skuteczną odpowiedź na wyzwania czasu obecnego: sprawiedliwości dla wszystkich swych obywateli, pokojowych relacji w kontaktach międzynarodowych, międzynarodowej solidarności, a szczególnie, światowej solidarności w sprawie życia, w sprawie każdej osoby ludzkiej.*

■ 20 maja w wigilię niedzieli Trójcy św., odbyła się w bazylice św. Jana Chrzciciela w Warszawie, uroczysta I sesja, rozpoczynająca proces beatyfikacyjny Prymasa Tysiąclecia, kard. Stefana Wyszyńskiego. Przewodniczył jej Prymas Polski, kard. Józef Glemp.

■ W ostatnich dniach Sejm w Polsce uchwalił trzy ważne uchwały: 1. o stosunku państwa do Kościoła katolickiego w PRL, 2. o zagwarantowaniu wolności sumienia i wyznania, 3. o ubezpieczeniach społecznych duchowieństwa. Ustawy te, a zwłaszcza pierwsza, w której przyznaje się Kościołowi katolickiemu status prawny, są wyrazem trwałej woli ustabilizowania wzajemnych stosunków, zgodnie z interesem narodu polskiego.

■ 14 maja, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego rozpoczął się oficjalnie okres duchowego przygotowania Kościoła węgierskiego do wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w tym kraju, która przewidziana jest na jesień 1991 roku. Wiadomość ta została przekazana w liście pasterskim Konferencji Episkopatu Węgier.

■ W maju prezydent Republiki Włoskiej F. Cossiga przybył jako pielgrzym na Jasną Górę.

ZAGROŻENIE ŚRODOWISKA NATURALNEGO W POLSCE (I)

1. Wstęp

Przedstawienie zagrożenia środowiska naturalnego w Polsce jest zadaniem złożonym, ze względu na mnogość elementów kształtujących sytuację ekologiczną naszego kraju. W niniejszym opracowaniu starano się wskazać na główne problemy, unikając nadmiaru danych liczbowych, czytelnych jedynie dla specjalistów. Na początku scharakteryzowano stan kryzysu ekologicznego w Polsce, dalej próbowano określić uwarunkowania tego kryzysu, wreszcie - ostatnią część poświęcono postawie społeczeństwa wobec kryzysu.

2. Stan kryzysu ekologicznego w Polsce.

Polska znajduje się w stanie kryzysu ekologicznego, polegającego na wyczerpywaniu się zasobów naturalnych oraz na poważnym zanieczyszczeniu powietrza, wód i gleb.

Zasoby głównego bogactwa naturalnego Polski - węgla kamiennego - szacowane są jako wystarczające na okres 85 lat, przy obecnym tempie eksploatacji (przy czym trudności i koszty eksploatacji będą stopniowo rosnąć). Podobny szacunek dla węgla brunatnego daje liczbę 45 lat. Większość cennych surowców kopalnych wyczerpie się w ciągu najbliższych 100 lat (niektóre w okresie 50 lat). Już ten sam fakt wskazuje na konieczność zupełnie nowych koncepcji rozwoju gospodarki. Tymczasem sytuacja ulega zaostrzeniu w wyniku silnego zanieczyszczenia środowiska.

Atmosfera jest zanieczyszczona - w skali kraju głównie dwutlenkiem siarki i pyłami, lokalnie również innymi substancjami szkodliwymi. Wartości globalnej emisji zanieczyszczeń są różnie szacowane przez różne źródła, jednak dla dwutlenku siarki wiarygodna wartość rocznej emisji krajowej wynosi 4,3 mln ton, co w przeliczeniu na powierzchnię kraju daje ponad 13 t/km² na rok, co przeszło 5-krotnie przekracza średnią wartość dla krajów Europy. Na terenie Polski - w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym - leży jeden z 3 europejskich obszarów maksymalnego natężenia emisji dwutlenku siarki (pozostałe znajdują się na styku obszarów Płn. Czechosłowacji i NRD oraz w Zagłębiu Donieckim). Skutkiem tej emisji są wysokie stężenia dwutlenku siarki w powietrzu. Jeśli brać pod uwagę tzw. dopuszczalne stężenie średnioroczne, to ich przekroczeniem zagrożony jest stale cały obszar Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, trójkąt Opole - Łódź - Kraków, rejon Jelenia Góra - Legnica - Zgorzelec, oraz rejonys szeregu dużych miast. Obecność związków siarki w atmosferze groźna jest nie tylko ze względu na występowanie gazowego dwutlenku siarki, ale również - powstających już w trakcie przemian w atmosferze - siarczanów i tzw. kwaśnego deszczu, opadających na powierzchnię ziemi.

Ilość emitowanych w Polsce pyłów oceniana była w r. 1986 na ok. 1,8 mln ton, co prawdopodobnie nie jest wartością zbyt dokładną. Natomiast pomiary stężeń pyłu drobnego (tzw. zawieszoności) w atmosferze wykazały, że w 11 województwach (na ogólną liczbę 49) normy średnioroczne przekraczane są ponad 3-krotnie. Norma średnioroczna tlenków azotu przekroczone jest w miastach 34 województw, zaś inne szkodliwe substancje, jak ołów (i inne metale ciężkie), formaldehyd i fenol spotyka się w miastach prawie wszystkich województw i w sąsiedztwie wielu zakładów przemysłowych. Skutkiem, a zarazem wskaźnikiem zanieczyszczenia atmosfery związkami siarki są uszkodzenia lasów. Przeprowadzona w r. 1987 próbna inwentaryzacja wykazała, że jedynie ok. 16 % lasów można uznać za nieuszkodzone. Dalszy wzrost emisji dwutlenku siarki grozi zupełnym wyniszczeniem lasów

górskich (powyżej 700 m n.p.m.), czego zaczątek obserwujemy już w Karkonoszach (Góry Izerskie), gdzie całkowicie obumarły znaczne połacie lasów. Nawet w Bieszczadach występuje częściowa utrata igliwia i usychanie gałęzi drzew szpilkowych.

Opad związków siarki w postaci siarczanów i kwaśnego deszczu powoduje: zakwaszanie gleb i zmniejszanie ich przydatności dla rolnictwa; zakwaszanie wód; niszczenie budynków i rzeźb kamiennych, występujące szczególnie dramatycznie jako niszczenie zabytków kultury. Gleby uprawne są również zagrożone przez opad z atmosfery metali ciężkich i innych substancji szkodliwych. Skażona atmosfera w miastach i okręgach przemysłowych wywołuje choroby u ludzi.

Większość wód płynących, a także wód podziemnych, oraz około połowa jezior, jest silnie zanieczyszczona ściekami przemysłowymi i miejskimi oraz substancjami chemicznymi pochodzącymi z nawozów rolniczych. Ilość wód tzw. I klasy czystości (pitnych) zmalała z 48 % w r. 1950 do 9,5 % w r. 1980 i zapewne wkrótce wody takie w ogóle nie będą występować. W wyniku tego dramatycznie zmniejsza się ilość wody, będącej w dyspozycji do celów pitnych, gospodarczych i przemysłowych. W wielu miastach i wsiach już obecnie występuje deficyt wody, a ok. roku 1990 będzie on odczuwalny w całym kraju. Szczególną rolę w tym procesie odgrywa zasolenie Wisły, do której odprowadzane są stłone wody odpompowywane z kopalni śląskich. Tylko w latach 1980 - 1983 zasolenie Wisły na wysokości Warszawy wzrosło o ok. 70 %, co powoduje nieużyteczność ogromnych zasobów wodnych tej rzeki. Warto przy tym zauważyć, że Polska jest krajem o stosunkowo niskich zasobach wodnych, niższych o 60 % od średniej europejskiej (wyrażonej w m sześć./mieszkańca/rok). Szczególne problemy występują na wsiach, gdzie znaczny procent studni nie zawiera wody nadającej się do picia. Obecnie prowadzona akcja budowy wodociągów wiejskich będzie tylko częściowym rozwiązaniem, dopóki nie zostanie skojarzona z budową oczyszczalni ścieków.

Zanieczyszczenie rzek i zaniedbania w dziedzinie oczyszczania ścieków doprowadziły do zanieczyszczenia wód przybrzeżnych Bałtyku. Ocenia się, że odpowiedzialność za to ponosi w 70 % zanieczyszczenie Wisły. W rejonie Zatoki Gdańskiej i Zalewu Wiślanego następuje załamywanie się gospodarki rybackiej i turystyki, wobec zamknięcia większości plaż dla celów rekreacyjnych.

Zanieczyszczenia środowiska występują na terenie kraju nierównomiernie, skupiając się szczególnie w 27 obszarach zagrożenia ekologicznego. Najbardziej rozległym i obciążonym ekologicznie jest obszar Śląsko - Krakowski. Samo województwo katowickie, o ludności liczącej ok. 10 % ludności kraju, pokrywa zaledwie 2,1 % powierzchni Polski, a emitowane jest tutaj aż 32 % wszystkich gazów i pyłów. Powoduje to drastyczne obniżenie zdrowotności i jakości życia.

Rozkład obszarów zagrożenia może być przedstawiony podziałem Polski na 4 strefy. Strefa I - szczególnego zagrożenia - obejmuje południowy i południowo - zachodni obszar kraju. Strefa II - nadmorska - obejmuje całe wybrzeże. Strefa III - regionalnych zagrożeń - obejmuje centrum i środkowo-wschodnią część kraju. Dopiero strefa IV jest strefą względnie czystego środowiska, a rozpościera się łukiem od zachodu poprzez północ (wyjąwszy wybrzeże) ku północnemu wschodowi. Należy do niej także południowo-wschodni skrawek kraju. Strefa IV jest stale zagrożona projektami nowych przedsięwzięć inwestycyjnych.

3. Uwarunkowania kryzysu ekologicznego. 3.1. Uwarunkowania zewnętrzne.

Pewna część zanieczyszczenia atmosfery i wód przedostaje się na teren Polski z krajów sąsiednich. Przeważający zachodni i południowo - zachodni kierunek wiatrów powoduje, że napływ zanieczyszczonego powietrza odbywa się głównie z NRD i Czechosłowacji, z pewnym udziałem przemierzających się w skali europejskiej zanieczyszczeń z Niemiec Zachodnich i innych krajów. Wspomniana wyżej klęska lasów w Karkonoszach nastąpiła w głównej mierze pod wpływem zanieczyszczeń atmosfery z NRD i Czechosłowacji. W bilansie wymiany z NRD otrzymujemy netto ponad 200 tys. ton siarki rocznie. Bilans z Czechosłowacją jest bardziej zrównoważony, co nie zmienia faktu, że w pewnych sytuacjach meteorologicznych otrzymujemy stamtąd rocznie w sumie ponad 100 tys. ton siarki. Jeśli idzie o wody, to znany jest przypadek katastrofalnego splotu mazutu Górną Odrą z Czechosłowacji do Polski w roku 1986. Dopiero obecnie podejmowane są prace nad umowami międzynarodowymi określającymi wzajemną odpowiedzialność Polski i jej sąsiadów za zanieczyszczenie środowiska.

Dramatyczną demonstracją zagrożenia transgranicznym transportem zanieczyszczeń był przypadek katastrofy w Czernobylu. Należy też pamiętać, że choć Polska na razie nie ma na swym terytorium żadnej czynnej elektrowni jądrowej, zakłady takie znajdują się w Czechosłowacji, NRD i - szczególnie liczne - w ZSRR za wschodnią granicą Polski. Zanieczyszczenia, mające źródło w Polsce, zagrażają także innym krajom. Mamy poważny udział w zanieczyszczeniu Bałtyku. Zanieczyszczenia atmosfery przedostają się od nas głównie do ZSRR (zgodnie z przeważającym kierunkiem wiatrów), ale także okresowo do Szwecji i - poprzez terytorium NRD - do innych krajów Zachodniej Europy. Powoduje to zaniepokojenie tych krajów, zwłaszcza wobec faktu, że Polska - jak dotąd - nie przyłączyła się do klubu krajów europejskich, które zobowiązały się do ograniczenia emisji dwutlenku siarki o 30 % do roku 1995. Podejmowane są różnego rodzaju naciski na Polskę, by ograniczyła szkodliwe emisje. Niektóre kraje, jak Szwecja i RFN skłonne są w związku z tym do udzielenia Polsce jakiejś formy pomocy w rozwiązywaniu problemów ekologicznych (...).

Jacek WALCZEWSKI

PRAWDZIWE POCIĄGI

- Patrz, patrz, mamusiu, prawdziwy pociąg! - zawołał kiedyś mały chłopiec widząc lokomotywę, która ni stąd ni zowąd przepłynęła majestatycznie w obłokach pary między peronami nowoczesnego dworca. Zniknęła tak szybko, jak się pojawiła pozostawiając po sobie parę białych smużek, ostry zapach dymu i jakby uczucie żalu. To już ostatnia z ostatnich.

Jeszcze sto lat temu były cudem techniki; dziś są już nikomu nie potrzebnym złomem drzemającym gdzieś na zapomnianej bocznicy lub lądują w gardle wielkiego pieca...

Nie dla wszystkich jednak los był tak bezwzględny. Na szczęście! Dzięki uporowi nielicznych - niestety - zapaleńców, czy wręcz szaleńców, tu i ówdzie na rdzewiejące stare tory powróciły fantastyczne szalone ekspresy XIX wieku.

Mało kto może sobie wyobrazić jak wiele przeszkód musieli pokonać nieoprawni amatorzy cofnięcia czasu; jak wiele pracy musiano włożyć w odremontowanie starych stacyjek, wiaduktów i mostów! W kilku przypadkach ze społecznych składek emerytowanych kolejarzy kupiono brakujące szyny, gdzie indziej ktoś ufundował pensję dla maszynisty, ktoś inny podarował parę ton węgla...

I tak *viribus unitis* postawiono stare ciuchcie na koła. Na terenie Francji odtworzono w ten sposób szesnaście linii a raczej *linijek*, po których pędzą rozklekotane, buchające parą i dymem pociągi z lamusa.

Najbliższa z nich znajduje się w Pithiviers - zaledwie 80 kilometrów na południe od Paryża. Zielony parowozik i pięć wagoników wozi tam pasażerów w niedziele i święta na czterokilometrowe wycieczki wśród pól i lasów Loiret.

Inna podparyska ciuchcia wyrusza z Saint-Quentin na aż dwudziestodwukilometrową trasę wzdłuż bogatych pól Vermandois i zielonej doliny rzeki Oise do Origny Sainte Benoite, gdzie niedzielni podróżnicy mogą spożyć uspakajający wiejski obiad.

Najbardziej *północna* linia parowa przebiega wzdłuż zatoki Sommy łącząc nadmorskie miasteczka Cayeux, Saint Valery (stamtąd w roku 1066 Wilhelm Zdobywca na czele floty 400 okrętów wypłynął na podbój Anglii) i Crotoy, skąd już tylko kilka kilometrów do parku ornitologicznego Marquenterre, którego zwiedzanie polecam wszystkim zapalonym miłośnikom ptaków.

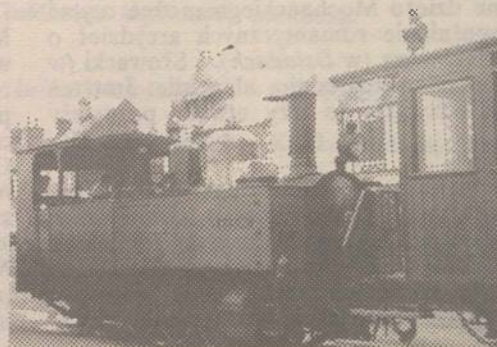
Nieco dalej na południe, w Sarthe, do odbycia osiemnastokilometrowej podróży z Connerre - Beille zaprasza wszystkich mały parowozik trzymający się dzielnie na dwu zaledwie ośkach. W czasie jazdy liczne atrakcje z kąpielą w jezioru Tuffe, a na zakończenie wizyta w małym budynku stacji Bonnetable, w której to miejscowości na turystów, oprócz pięk-
n e g o X V -

wiecznego zamku, czekają pięknie zastawione stoły - co wynikałoby z nazwy miejscowości.

Pociąg parowy Touraine nie ma w sobie nic z kruchości poprzedniej kolejki. *Pociąg parowy Touraine* jest pociągiem poważnym, toczy się majestatycznie po normalnym torze i ciągnie wagony, jakie być może spotyka się jeszcze i dziś w niektórych krajach Europy. Na trasie Chinon - Richelieu rozliczne sery i wina, serwowane w gościnnym wagonie restauracyjnym, wzmocniają niewątpliwie wrażenia, jakich doznają podróżni przy przemierzaniu malowniczych pól, lasów i oczywiście winnic!

Na wybrzeżu atlantyckim, w Zatoce Biskajskiej, aż trzy kolejki wożą amatorów morskich kąpiei. Najciekawsza z nich, o torach zaledwie 60 cm szerokości łączy, położone na wyspie Oleron, miasteczko Saint Trojan z odległymi o 6 kilometrów plażami przy cieśninie Maumusson, będąc tym samym najdłuższą linią wąskotorową Francji.

Dokończenie na str. 11



MAURYCY MOCHNACKI, EMIGRACJA I SŁAWA

Trzy ostatnie lata życia Maurycego Mochnackiego, to jest od końca 1831 roku do grudnia 1834 roku, a potem niemal od razu liczne przejawy kultu i pośmiertnej sławy - to jeden z najbardziej udramatyzowanych fragmentów historii Wielkiej Emigracji. Spośród twórców romantyzmu polskiego Mochnacki pierwszy przeszedł krętą drogę od osamotnienia i niełaski do pomnika. Warto więc może prześledzić kluczowe momenty tego trudnego dialogu wybitnego publicyisty i krytyka z własną emigracyjną społecznością.

Z chwilą wybuchu powstania listopadowego autor dzieła *O literaturze polskiej w wieku XIX* rozwinął intensywną, wręcz gorączkową działalność polityczną. Nawet przez kilka dni grudnia 1830 roku był we władzach powstania. Nie powiodły się jednak jego próby zradykalizowania działań insurekcyjnych. Zwalczany przez prawicę nie znalazł wystarczającego zrozumienia we własnych kręgach powstańczej lewicy. Symbolem ówczesnej klęski Mochnackiego było ratowanie się przed wzburzonym tłumem w mieszkaniu księcia Lubeckiego, na którego niewiele wcześniej chciał dokonać zamachu dla oczyszczenia władz z elementów ugodowych. Swoistym wyrokiem śmierci politycznej stał się dlań oficjalny werdykt o niezdolności do sprawowania stanowisk państwowych. Powodem - a raczej pretekstem dla przeciwników politycznych - stało się odnalezienie tak zwanego pisma karmelickiego z 1824 roku, sporządzonego przez Mochnackiego w więzieniu pod presją policji, zawierającego antyliberalne treści. W tej sytuacji żołnierski udział Mochnackiego w kampanii wojennej od lutego do maja 1831 roku był tyleż aktem patriotycznej weryfikacji, co i objawem osobistej porażki politycznej, rezygnacji. W ostatnich tygodniach ponownie podjął próby wpłynięcia na władze powstania, tak samo bez powodzenia.

Na emigracji ten schemat do pewnego stopnia powtórzył się. Mochnacki przybył do Paryża z pierwszą falą uchodźczą jesienią 1831 roku. Włączył się od razu w pierwsze emigracyjne swary i rozgrywki polityczne. Posługując się swoją najsilniejszą bronią, piórem, razem z innym radykałem, Adamem Gurowskim, walczył przyczynić się do obalenia pierwszego komitetu emigracyjnego. Te kontrowersje były zresztą początkowo przedłużeniem układu sił porachunków z czasu powstania. Doszło za to nowe fundamentalne pytanie: kto ponosi odpowiedzialność za klęskę?

Mochnacki jednak i tym razem nie zdołał wejść do władz organizującej się emigracji. Wycofał się więc z bezpośredniej działalności politycznej, aby całkowicie poświęcić się publicystyce i pisaniu historii *Powstania narodu polskiego w 1830 i 1831 roku*. Śmierć nie pozwoliła mu ukończyć tego opracowania, w którym postanowił - użyjmy określenia Słowackiego - *w obliczu przyszłej generacji sądzić umarłych i żywych*. Dziś widać wyraźnie, że historiograficznie, ale i namiętnie współczesne dzieło Mochnackiego można czytać jako prozatorskie dopełnienie romantycznych arcydzieł o powstaniu, tyle że i Mickiewicz (w *Dziadach*), i Słowacki (w *Kordianie*) pisali o nim tylko pośrednio, aluzyjnie. Jest też wielce znamienne, że wszystkie te trzy utwory pozostały nieukończone.

Inną formą oddziaływania Mochnackiego na opinię emigracyjną były artykuły drukowane w *Pamiętniku Emigracji Polskiej* poświęcone powstaniu, polityce rosyjskiej, szansach rewolucji w Europie. Błyskotliwość analiz i kunszt literacki autora budziły coraz większe uznanie, nawet u przeciwników politycznych. Mochnacki jednak nie chciał

poprzestać na publicystyce, zresztą, w emigracyjnych warunkach już samo pisanie było *robieniem polityki*.

W roku 1834 Mochnacki stał się autorem jednego z największych skandali politycznych. Ten rok zresztą obfitował w skandale, wystarczy wymienić akt poitierski, wyklinający księcia Czartoryskiego z szeregów emigracji, oraz apostazję narodową Adama Gurowskiego - jednego z założycieli Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Tymczasem Mochnacki - w tak niesprzyjających okolicznościach - snując plany zjednoczenia emigracji, w dwóch odezwach zakładu z Auxerre udzielił pełnego poparcia księciu Czartoryskiemu. Jak wiadomo, do tej pory zdecydowanie zwalczał umiarkowanie i *dypłomatykę* księcia, zwłaszcza jako członka powstańczego rządu.

Trudno zaprzeczyć, że Maurycy Mochnacki był politycznym *zmiennikiem* ponad przeciętną miarę ówczesnych obyczajów, zwłaszcza w epoce, w której dominował chrześcijańsko - rycerski etos uchodźcy i pielgrzyma. Oceny jego giętkości politycznej pozostają do dzisiaj zróżnicowane, przy tej okazji też odżywa polski spór Moralisty z Pragmatykiem. Analizując ten konkretny przypadek warto wziąć pod uwagę szczególne okoliczności miejsca i czasu: w małej, oderwanej od kraju przestrzeni życia emigracyjnego, skoncentrowanego na jednej sprawie niepodległości - polityczna aktywność (przez kilka lat niemal jedyne zajęcie uchodźców!) nabierała cech prawdziwej frenezji. Zmienność poglądów, idei i sojuszków stawała się funkcją niecierplivej pasji w znalezieniu najsukcesywniejszej i najszybszej drogi do Polski. W tej sytuacji jedni popadali w ciasny dogmatyzm (tę oazę umysłów leniwych), inni zaś - odwrotnie - w gorączkowe poszukiwanie rozwiązań, niemal za wszelką cenę. Najambitniejsi płacili czasem najwyższą cenę - honoru: tak właśnie hrabia Gurowski w 1834 roku zwątpił zupełnie w szansę Polski i sens walki z Rosją, w sile rosyjskiego imperium dojrzał historyczne przeznaczenie i manifestacyjnie wykonał przed całą emigracją polityczne *salto mortale*: poprosił cara o łaskę i pojechał do Petersburga.

Nic więc dziwnego, że lewica emigracyjna przyjęła pisma auxerskie jak najgorzej. Posypały się oskarżenia o wysługiwanie się *partii hrabiowskiej*, wręcz o zdradę, pojawiły się nawet porównania Mochnackiego z Gurowskim - apostatą, jego dawnym współpracownikiem. Wyjaśnienia szukano w dwóch do dziś pokutujących etykietkach: niepohamowanej żądzy władzy i słabości charakteru Mochnackiego. Jedną z polemik, akurat zresztą z tych bardziej rzeczowych, ale może najdotkliwszą - broszura dawnego przyjaciela, Ludwika Nabialaka - doszła do Auxerre dosłownie w ostatnich dniach życia Mochnackiego, który bodaj sam już wtedy zaczął sobie zdawać sprawę z iluzoryczności porozumienia z obozem Czartoryskiemu.

Drugą - dla nas dziś najważniejszą - płaszczyzną dialogu Mochnackiego z emigracją wyznaczyła jego sztuka pisarska: wspaniały, obrazowy, bogaty w środki retoryczne styl romantycznej prozy politycznej. Doceniano również w jego prozie emocjonalną i intelektualną siłę oddziaływania na czytelnika. Po lekturze *Powstania narodu polskiego* Seweryn Goszczyński zawołał chyba nie bez racji: *Co za styl! Niezawodnie można go nazwać Mickiewiczem prozającym* (podkr. moje - Z.P.)

Niemal natychmiast po grudniu 1834 roku pojawiły się przejawy kultu Mochnackiego, zaczęła się jego legenda, nieraz nawet nadmiernie bezkrytyczna. Proces ten

zainicjowali, co rozumiały, *czartoryszczycy*. Z emigracyjnych składek wzniesiono okazały pomnik nagrobny, na ten cel przeznaczono dochód z wydania artykułów politycznych Mochnackiego w 1836 roku; podobnie uczynił Zygmunt Kosiński drukując własne dzieło o rewolucji - *Nieboską Komedję*. Z opóźnieniem i nie bez zastrzeżeń zrewidowali swój stosunek do spuścizny po Mochnackim również przedstawiciele emigracyjnej lewicy. W istocie wszyscy byli zgodni w tym, że z jego przedwczesną śmiercią literatura polska poniosła wielką stratę.

Proza Maurycego Mochnackiego stała się źródłem inspiracji i zbiorem cytatów dla najróżniejszych obozów politycznych, wystarczy podać, że była ona równocześnie natchnieniem tak dla niepodległościowej ideologii piśmudczyków, jak i realizmu politycznego endencji. Nie jest też przypadkiem, że pierwsza powojenna edycja *Powstania narodu polskiego* była dziełem podziemnej oficyny w końcu lat 70-tych. Jego dorobek pozostaje też nadal wśród historyków i autorów monografii, czego dowodem może być książka Stanisława Pieroga z 1980 roku (*Maurycy Mochnacki. Studium romantycznej świadomości*).

Przyczyn tak trwałej i silnej pozycji Mochnackiego w naszej świadomości jest zapewne wiele. Jego życie i dzieło może być czytane jako zapis pewnych newralgicznych - nie tylko dziewiętnastowiecznych dylematów etyki i polityki oraz różnic pomiędzy politycznym romantyzmem a realizmem. Wydaje się też, że siłą legendy Mochnackiego, obok zalet niemal poetyckiej ekspresji myśli, jest wyjątkowo mocne zespolenie jego biografii z dziełem pisarskim. Paradoksalnie, w opinii dawnego antagonisty K.Ordyńca, można odnaleźć jedno z trafniejszych stwierdzeń o dziele Mochnackiego: *te utwory były(...) wyptymem poetycznego umysłu, co sobie politykę za artystowski wziął przedmiot*. Autor *Powstania narodu polskiego* umarł na samym początku dziejów Wielkiej Emigracji, mając zaledwie 30 lat, mimo to pozostaje jedną z najwybitniejszych i najplastyczniejszych postaci całego okresu między dwoma powstaniami.

Zbigniew PRZYCHODNIAK

o czym piszą w Polsce

Ład Boży, dwutygodnik rodzin katolickich z Włocławka przedstawił swoim czytelnikom historię i sytuację Kościoła katolickiego w Jugosławii. Ciekawy artykuł o Józefie Puciłowskiego wydaje się wart krótkiego przedstawienia także i Polakom mieszkającym poza granicami naszego kraju.

Społeczeństwo Jugosławii jest podzielone wyznaniowo - chrześcijanie stanowią 70 procent (z tego 30 % katolicy, zaś reszta prawosławni). 12 procent to muzułmanie. W orbicie Kościoła prawosławnego znalazły się republiki: Serbska, Macedońska i częściowo Czarnogóra. Chorwacja i Słowenia pozostały wierne Rzymowi. Po I wojnie światowej Serbowie zagrozili poważnie tożsamości chorwackiej. Odpowiedzią tych ostatnich na dominację polityczną Serbów był wzrost nacjonalizmu. Jego efektem była zgoda na utworzenie pod protektoratem Niemiec hitlerowskich Niezależnego Państwa Chorwatów. Powstanie tego państwa zostało poparte przez Kościół katolicki. Rozpoczęto także akcję rekatolizacji ok. 300 tys. Serbów. Akcję "nawracania" - pisze Puciłowski - *przeprowadzali głównie bośniaccy franciszkanie, zmuszając Serbów także do wyrzekania się własnej narodowości*. Po wojnie Chorwacja znalazła się z powrotem pod dominacją serbskiego Belgradu. *Kraj nie tylko stracił nadzieje na niepodległość, ale na dodatek nosił na sobie piętno kolaboracji z Hitlerem*. Komunista Tito (nota bene Chorwat z pochodzenia) szybko przystąpił do działań. Najpierw rozprawił się ze zdrajcami przez Brytyjczyków niekomunistycznymi partyzantami Michajłowicza. Teraz przyszła kolej na Kościół. *W Jugosławii 13 procent księży skazano na śmierć (m. in. 139 franciszkanów, co w efekcie doprowadziło do likwidacji zakonu), około 50 procent znalazło się w więzieniach. Różne szkany dotknęły wszystkie instytucje Kościoła*.

Powrót Kościoła katolickiego na scenę życia społecznego Jugosławii datuje się na rok 1960. Nawiązano wtedy stosunki dyplomatyczne z Watykanem, wymieniono listy, zaś prezydent Tito złożył w 1971 roku wizytę w Stolicy Apostolskiej. Po Soborze Watykańskim II ożywiła się bardzo teologia, wychodzący w Zagrzebiu periodyk *Głos Soboru* jest jednym z bardziej znanych pism teologicznych w Europie.

Obecnie Kościół katolicki w Jugosławii to 8 arcybiskupstw, 14 biskupstw i 2 administracje apostolskie. Działają też 27 średnich szkół katolickich i 12 seminariów duchownych. *Kościół katolicki jest w tym kraju - kończy swój artykuł Józef Puciłowski - poważną siłą moralną, która zabiera głos w zasadniczych sprawach społecznych*.

Bogdan DOBOSZ

OGŁOSZENIA

W X rocznicę pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II, polskie wydawnictwo "Interpress" wydało książkę pamiątkową zatytułowaną "Pielgrzymka do świata". Jest to rodzaj kroniki przypominającej podróże Jana Pawła II do wszystkich niemal zakątków ziemi. Tekst albumu ilustrowany jest wspaniałymi zdjęciami. "Pielgrzymkę do świata" można nabyć w biurze Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu. Cena 250F

Matka z czteroletnim dzieckiem (Polka) poszukuje studio do wynajęcia w Paryżu lub okolicach. Czynnosc maksimum 2500F. Sprawa bardzo pilna. Prosimy o kontakt z redakcją.

Państwu Lilianie i Bogusławowi Sonik, pracownikom "Głosu Katolickiego", z okazji 10-lecia sakramentu małżeństwa najlepsze życzenia zdrowia i wszelkich łask składa redakcja.

JUBILEUSZE KAPŁAŃSKIE

W miesiącu lipcu jubileusze kapłańskie obchodzą:

10 lipca - 40-lecie święceń kapłańskich - Ks. Tadeusz Tomasiński SAC

24 lipca - 40-lecie święceń kapłańskich - Ks. kanonik Jan Wawrzyńczak

Z okazji jubileuszu ks. prałat Stanisław Jeż i Polska Misja Katolicka we Francji składają obu księżom najserdeczniejsze życzenia wieli łask. Do życzeń dołącza się również redakcja "Głosu Katolickiego".

PRZESŁANIE PAPIESKIE

Człowiek bowiem, stworzony na obraz Boga, otrzymał zlecenie, żeby rządził światem w sprawiedliwości i świętości, podporządkowując sobie ziemię ze wszystkim, co w niej jest, oraz żeby, uznając Boga Stwórcą wszystkiego, odnosił do Niego siebie samego i wszystkie rzeczy, tak aby przez podanie człowiekowi wszystkiego, przedziwne było po całej ziemi imię Boże.

Bardzo głęboko wpisana jest w Słowo Bożego Objawienia ta podstawowa prawda, że "człowiek" stworzony na obraz Boga, "przez" swoją "pracę uczestniczy w dziele swego Stwórcy" - i na miarę swoich ludzkich możliwości poniekąd dalej je rozwija i dopełnia, postępując wciąż naprzód w odświeżaniu ukrytych w całym stworzeniu zasobów i wartości. Prawdę tę znajdujemy już na samym początku Pisma Świętego, w Księdze Rodzaju, gdzie samo dzieło stworzenia przedstawione jest na podobieństwo "pracy", którą Bóg wypełnia w ciągu "sześciu dni", ażeby dnia siódmego "odpocząć". Skądinąd zaś jeszcze ostatnia Księga Pisma Świętego rozbrzmiewa tym samym akcentem uznania dla dzieła, jakiego dokonał Bóg przez swą stwórczą "pracę", gdy głosi: "Dzieła Twoje są wielkie i godne podziwu, Panie, Boże Wszechwładny" - podobnie jak Księga Rodzaju, która opis każdego dnia stworzenia kończy stwierdzeniem "widział Bóg, że było dobre".

Ów opis stworzenia, jaki znajdujemy już w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju, jest równocześnie "jakby pierwszą ewangelią pracy", ukazuje bowiem, na czym polega jej godność - uczy, że człowiek, pracując, winien naśladować Boga zarówno pracując, jak i odpoczywając - skoro Bóg sam zechciał przedstawić mu swoje stwórcze działania pod postacią "pracy i odpoczynku". Owo zaś działanie Boga w świecie trwa stale, jak o tym świadczą słowa Chrystusa "Ojciec mój działa aż do tej chwili..."; działa stwórczą mocą, podtrzymując w istnieniu świat, który powołał do bytu z nicości - i działa mocą zbawczą w sercach ludzi, których od początku przeznaczył do "odpoczynku" w zjednoczeniu z Sobą, w "domu Ojca". Stąd też i ludzka praca nie tylko domaga się odpoczynku "co siódmy dzień", ale co więcej: nie może polegać na samej tylko eksploatacji ludzkich sił w zewnętrznym działaniu - musi pozostawiać przestrzeń wewnętrzną, w której człowiek, stając się coraz bardziej tym, kim z woli Boga stawać się powinien, przygotowuje się do owego "odpoczynku, jaki Pan gotuje" swoim sługom i przyjaciółom.

*Fragment encykliki Laborem Exercens :
Praca jako uczestnictwo w dziele
Stwórcy.*

KRONIKA EMIGRACYJNA

POŚWIĘCENIE POLSKIEJ KAPLICY W SAINT-ETIENNE

To historyczne wydarzenie miało miejsce 4 czerwca 1989 roku, gdy w obecności biskupa Joatton, ordynariusza Saint-Etienne, Ks. bp Szczepan Wesoły poświęcił nową kaplicę - kościół, pod wezwaniem Dobrego Pasterza, przewodniczył Mszy św. i wygłosił homilię. Uroczystościom towarzyszyło 12 kapłanów, wśród których był Ks. rektor PMK we Francji, ks. prał. St. Jeż i Ks. Florian Kapuściak, brat duszpasterza w Saint-Etienne, który przybył z Niemiec Zachodnich. Splendoru dodała obecność przedstawicieli najwyższych władz miejskich i regionalnych, no i oczywiście wyjątkowa liczba wiernych, nie mieszczą-

cych się w kaplicy, radosnych i dumnych z dokonanego dzieła.

Historyczny fakt, gdyż po kościele Tysiąclecia w Lens i kościele w Roubaix, jest to trzecia świątynia polska we Francji, takich wymiarów, wybudowana staraniem polskich duszpasterzy i naszych Rodaków. Duszą i organizatorem przedsięwzięcia był miejscowy duszpasterz, ks. Karol Kapuściak, ze Zgromadzenia Księża Misjonarzy, który od 1984 roku pracuje w Saint-Etienne, wśród tamtejszej wspólnoty polskiej, liczącej około 5000 osób narodowości, czy pochodzenia polskiego.



Dokończenie ze str. 7

Pasażerowie, oprócz wąsów z sadzy, mogą wynieść z podróży zapach sosnowych lasów, widoki pięknych plaż i wydm, oraz... początki choroby morskiej, jako że droga miniaturowego TGV Atlantique składa się niemal wyłącznie z samych zawijasów i wiraży.

Znajdująca się nieopodal, na lądzie stałym, linia Saujon - La Tremblade, nie dostarcza takich mocnych wrażeń. Na dobrą sprawę to zwykły pociąg, może trochę retro, do którego doczepiono stary parowóz. Jednakowoż trasa jego jest nadzwyczaj ciekawa. Przebiega bowiem przez nadbrzeżne bagniska i solniska, gdzie aż roi się od ptactwa wodnego, a zwłaszcza czapli, i gdzie podobno czasem widuje się żurawie a nawet bociany - niestety dziś we Francji jest to rzadkość. Trzeci ekspres atlantycki, to mały tramwaik z Cap Ferret wożący na odcinku 2 kilometrów plażowiczów codziennie od Zielonych Świątek do końca września.

Cokolwiek dalej na południe kursuje Pociąg Landów Gaskońskich. Biegąc malowniczymi lasami z Sabres przez Marqueze do Labouheyre, pozwala na odbycie 36 kilometrowej przejażdżki jagodowo-grzybowej.

Pociąg Turystyczny Tarn jeździ z Saint Lieux do Lavaur po torze zaledwie 50 cm szerokości w *ambiance authentique* - jak mawiają przewodniki - a jest tak dlatego, że jego trasa długości 4,3 kilometra prowadzi śladem prawdziwej XIX-wiecznej ciuchci.

Najdłuższym przebiegiem szczyli się Train des Pignes czyli Pociąg Szyszek Sosnowych na trasie Nicea - Digne les Bains. Aż 90 kilometrów! Z okien zobaczyć można wszystko: morze, góry, lasy, zabytkowe miasteczka, zamki, stare fortyfikacje, a nawet ślady po byłej granicy dzielącej niegdyś Księstwo Nicei i Prowansję.

Pociąg z Vivarias w dolinie Rodanu oferuje chyba najwięcej przygód - 33 kilometry podróży fantastycznej, trwającej niemal pół dnia. Czegoż tam nie ma po drodze! Kaniony rzeki

Doux, Góry Ardeskie, zapory wodne i elektrownie, sterczące skały Arlebosc, wąwozy świętego Bartłomieja, wspomnienia po Gabrielu Faure i Ravelu i - uwaga! - przejście 45 równoleżnika, a zatem linii leżącej w połowie odległości między równikiem a biegunem. Kolejka Turystyczna Bredy też by chciała przeciąć ten równoleżnik... Niestety, zabrakło parunastu kilometrów. Łączy ona Pontcharra i La Rochette biegnąc przełomami Bredy *ku ogromnej radości wszystkich!*

Trzy ostatnie linie znajdują się w północno-wschodniej części Francji - pierwsza obsługuje alzaczką trasę Cernay - Sentheim w pobliżu Mulhouse, gdzie znajduje się Francuskie Muzeum Kolejnictwa. Druga, to leśna kolejka z Abreschviller (6 km) obrzeżem masywu Donon w Wogezach. Trzecia, to Mozelski Pociąg Turystyczny Doliny Canner łączący miasteczko Vigy ze stacją normalnej kolei SNCF w Hombourg. Tak oto szczęśliwie przeszłość łączy się z teraźniejszością.

Jestem pewien, że po przeczytaniu tego artykułu wszyscy czytelnicy postawią sobie za punkt honoru przynajmniej raz do roku podróż ciuchcią odbywać i innych do niej namówić. Przecież każdy kupiony bilet przedłuża jej życie! I oby *ciągnęły* jak najdłużej!

Stare pociągi na szczęście niewiele mają wspólnego z beznamiętnymi *Corailami* czy groźnymi TGV. Nigdy się nie spieszą i nigdy nie spóźniają, a wąsaty pan konduktor ma zawsze czas *pogadać* z pasażerami. I choć wszystko dokoła zgrzyta, jęczy, stęka, kołysze się - nikt się tym nie przejmuje. Ważne, że jedzie! Jedzie! I to z jakim fasonem! Niczym nieśmiertelna Ciuchaja Bieszczadzka z Komańczy do Cisnej, zatrzymująca się gdzieś w połowie drogi przy potoczku dla nabrania wody. Pasażerowie w tym czasie pili piwo z panem hamulcowym lub zbierali maliny, nie zdając sobie jeszcze sprawy z tego, iż odbywają właśnie jedną z najfantastyczniejszych wояży swego życia, albowiem czy nie *najpiękniejsze są takie podróże, które pamiętać na zawsze zachowa...?*

Jan BARYŁA

Dokończenie ze str. 10

Historyczność poświęcenia nowej świątyni w Europie Zachodniej przeżywającej kryzys swej chrześcijańskiej tożsamości. Żywe, autentyczne świadectwo wiary naszych Rodaków, którzy potrafili z dawnego wysypiska śmieci, uczynić wyjątkowo piękny polski ośrodek, w którym mieści się biblioteka, duża sala spotkań czy imprez, kort tenisowy, grota Matki Bożej i pełne zieleni i kwiatów otoczenie.

Wydarzenie to ukazuje także jakim był zawsze w swej historii naród polski i obecny w nim Kościół. Początki bowiem tej polskiej wspólnoty sięgają lat 1920-1922, gdy Polacy z Westfalii przybyli na te tereny, by pracować w tamtejszych kopalniach. Pierwsi z nich zatrzymali się w Roche-la-Moliere i w La Ricamarie. Przybywszy tam od razu domagali się polskiego duszpasterza, którym w tamtych latach był ks. Knapik. Następna fala emigracyjna była związana z latami 1935-1937, kiedy Polacy przyjeżdżali do pracy w fabrykach metalurgicznych regionu. Wtedy także, ze względu na prośby, Episkopat Polski delegował Ks. Warhoła, jako duszpasterza tamtejszych

Polaków. Gdy ksiądz ten umiera w 1939 roku do pracy w Saint-Etienne zostaje wysłany Ks. Babirecki, który podczas 45 lat (do 1984 roku) zorganizował całą pracę duszpasterską, nadając jej dotychczas trwające ramy, wybudowując, także trwający do dziś, dom parafialny, zakładając chór i grupy folklorystyczne. Jego pełne zaangażowanie duszpasterskie sprawiło, że wspólnota polska czuła się zjednoczona, czy to w latach powojennych (kolejna fala emigracyjna), czy ostatnio po wydarzeniach 1981 roku, gdy wielu naszych Rodaków przybyło ze Śląska i dużych miast północnej Polski.

Oto świadectwo Kościoła (ochrzczonego Ludu Bożego i kapłana), który ma uobecnić w świecie Chrystusa. Takie świadectwo umacnia więź, pomaga żyć własnymi wartościami tworzącymi polską duszę, ale i pomaga wchodzić bezkompleksowo, poprzez pracę i szkołę, w środowisko swej drugiej ojczyzny.

Dziękujemy, podziwiamy i życzymy dalszego promieniowania.

Ks. Wacław SZUBERT

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzńska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK:

KONTAKT

42, rue Raymond Marcheron
92170 VANVES
tel.: (1) 46 45 87 16

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-02-249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



ZAGUBIENIE

Używając określeń potocznych, aktualny stan społeczeństwa polskiego, można scharakteryzować jednym słowem - zagubienie. Przeciętny członek tego społeczeństwa przestaje orientować się ku czemu zmierza polska rzeczywistość. Dotyczy to wszystkich płaszczyzn jego życia: gospodarczej, społecznej, politycznej, kulturalnej, kościelnej (nie religijnej). Odnosi się to zarówno do stanu aktualnego jak i przyszłości. Stąd nastawienie na doraźność i chwilę obecną - byle do następnego miesiąca - oraz zanik uznania dla autorytetów kościelnych i Lecha Wałęsy. Osobistości związane ze sprawowaną władzą oraz pełnionymi funkcjami w partii czy organizacjach koncesjonowanych przez władzę ten autorytet już dawno utraciły.

Lawinowo narasta brak jasnych celów społecznych pracy i perspektyw rozwoju zawodowego. Trudnościom i napięciom psychicznym związanym z pracą nie towarzyszy obiektywna ocena osobistego wkładu i efektu oraz odpowiednie wynagrodzenie, dostateczne do utrzymania, na godnym poziomie pracownika wraz z rodziną.

Niekiedy sens pracy podcina widoczne marnotrawstwo jej wyników oraz brak dostatecznych kompetencji w kierownictwie. W tych warunkach występują powszechnie wśród pracowników postawy zagubienia i zniechęcenia, a niekiedy także poczucie jaskrawej niesprawiedliwości.

Niska pozycja społeczna i materialna ludzi wykształconych spowodowała spadek aspiracji edukacyjnych społeczeństwa. Towarzyszy temu postępujący regres całego systemu oświatowego i kształceniowego w Polsce. Pogarsza się stan bazy materialnej szkolnictwa i obniża poziom kształcenia. Narastają też znaczne różnice. Szczególnie destrukcyjnie oddziałują system oświaty na wsi, utrwalając zacofanie społeczno-kulturalne i nierówności szans życiowych dzieci.

W polityczno-represyjnym okresie pierwszej połowy lat osiemdziesiątych znacznie zmniejszono liczbę uczniów liceów ogólnokształcących - kończy je zaledwie 20% młodzieży, a założeniem reformy oświatowej miała być pow-

szechna ogólnokształcąca szkoła średnia. W 1985 r. liczba studentów rekrutowanych na wszystkie kierunki studiów dziennych, wieczorowych i zaocznych wynosiła około 50 tys. osób i była o połowę niższa w stosunku do 1979r., kiedy rekrutowano na I rok studiów ponad 100 tys. osób.

Około 70% dorosłych obywateli ma jedynie wykształcenia podstawowe lub niepełne średnie zawodowe. Programy szkolne i systemy nauczania są przestarzałe i dostosowane do dawnej koncepcji kraju ekstensywnej gospodarki surowcowej. Programy te są niedostosowane do obecnych potrzeb cywilizacyjnych kraju, a tym bardziej do wyzwania rozwojowych XXI wieku.

Nauka polska pozostaje zorganizowana według modelu scentralizowanego i biurokratyzowanego jeszcze z epoki stalinowskiej. Pozostaje ona poddana nadmiernej kontroli politycznej i ideologicznej. Tak zwana nauka resortowa przez lata była dostosowywana do poglądów i interesów kierownictwa resortów, często dość odległych od obiektywnych potrzeb kraju.

Z badań wynika, że co druga osoba posiada jakieś kłopoty mieszkaniowe. Na lokum z budownictwa ogólnego oczekuje aktualnie 2,1 mln mieszkańców zarejestrowanych i znaczna liczba osób niezarejestrowanych. Wiele kłopotów wynika z braku remontów budynków i ich niedostatecznego standardu, z trudności w zamianie mieszkań...

Duże nierówności społeczne wynikają ze znacznie zróżnicowanego standardu mieszkaniowego. Ponownie zaludniają się sutereny i poddasza. Czas oczekiwania na mieszkanie, w zależności od rejonu kraju, przekracza kilkanaście a niekiedy kilkadziesiąt lat. Trudności te szczególnie ostro dotyczą ludzi młodych i młodych małżeństw.

Temu wszystkiemu towarzyszy niedorozwój komunikacji, łączności, sieci handlowej i usług. Stałe braki zaopatrzenia w handlu i niefunkcjonalność ogółu urzędzeń infrastrukturalnych powodują ogromną stratę czasu znacznej większości ludzi oraz poczucie wielkiej, niepotrzebnej uciążliwości i niezadowolenia.

Szczególnie poczucie zagrożenia jest wywołane przez wadliwie zorganizowaną i niedostatecznie wyposażoną służbę zdrowia. Brak właściwie zorganizowanej sieci podstawowych placówek profilaktycznych i leczenia specjalistycznego. Od lat narasta dramatyczny brak lekarstw, w tym najbardziej podstawowych środków produkcji krajowej czy na przykład znieczulających. Przeszarżała baza lokalowa wymaga powszechnych remontów i rozbudowy, dotkliwy brak szeregu oddziałów dla współczesnych nowych

chorób cywilizacyjnych.

Niezdrowe warunki pracy, niezdrowe środowisko i żywność, nieodpowiednie warunki mieszkania i wypoczynku, a wreszcie niewydolny system ochrony zdrowia prowadzą w efekcie do załamania zdrowia społecznego.

Od połowy lat 70 wystąpiło i utrzymało się w Polsce nieznanе dotąd zjawisko nadumieralności mężczyzn w wieku produkcyjnym, a w latach 80 także zjawisko nadumieralności kobiet. Przeciętna długość życia w Polsce należy obecnie do najniższych w Europie. W 1980 r. dla noworodków męskich była ona o 5 lat niższa od oczekiwanego okresu życia.

Wzrost zachorowań spowodował wzrost liczby dni niezdolności do pracy z 1,3 tys. na stu zatrudnionych w 1970 r. do 1,7 tys. w 1980 r. i 2 tys. w 1987.

Ostatnia dekada zaznaczyła się stagnacją i regresem poziomu życia znacznej większości mieszkańców przy dalszym rozwarstwieniu materialnym ludności. Poszerzyły się elity bogatych i rosnące środowiska społeczne - ponad 1/3 ludności - żyjące przy dochodach poniżej minimum socjalnego. Ponad 1/3 ludności kraju żyje na terenach zagrożonych ekologicznie i (lub) korzysta z niezdrowej wody i żywności.

Ponad 70% gospodarstw domowych wydaje miesięcznie na żywność przeszło 60% swoich dochodów. W przypadku gospodarstw domowych emerytów i rencistów wysokość tych wydatków przekracza 75%, a więc 3/4 dochodów. Celem zrównoważenia budżetu gospodarstwa domowe ograniczają swoje wydatki aż w 60% na życie towarzyskie i w 50% na urlopy i wakacje.

Nadmierne obciążenia psychiczne, stresy, brak szans życiowych i nadziei prowadzą do licznych depresji, alkoholizmu, narkomanii i wielu innych form patologii społecznej. Społeczeństwo zatracza podstawowe mechanizmy obronne w tej dziedzinie i staje się jeszcze bardziej podatne na te plagi.

Ogół wspomnianych braków powoduje, że nie ma w kraju podstawowych warunków do prostej biokulturowej reprodukcji społeczeństwa.

Trafnie tę sytuację oceniają ludzie młodzi, którzy w ostatnich latach masowo wyjeżdżają za granicę w poszukiwaniu pracy i dogodniejszych warunków życia. Jest to bolesna i dotkliwa strata dla kraju.

Romuald KUKOŁOWICZ